Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na miesiąc wrzesień 1924 r. na poczcie: 96 groszy wekspedycji: 90 groszy — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łamowe jeden milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok VI | **Września, sobota, dnia 13 września 1924 r.** | **№ 108**

Życie nad stan.

W naszym narodzie odczuwa się skłonność do życia nad stan. Stąd pochodzą liczne niedomagania w dziedzinie polityki zagranicznej, polityki wewnętrznej, gospodarki skarbowej i w życiu codziennem przeciętnego obywatela. Życie nad stan nie znaczy jedynie że dla efektu, dla pozoru wydajemy znacznie więcej, niż nas stać na to. Życie nad stan to nieliczenie się z rzeczywistością, to wysilanie się ponad potrzebę.

Jeżeli popatrzymy na okres czasu dzielący nas od pamiętnego roku 1918, roku odrodzenia państwa, zuważymy, że w całym szeregu zagadnień poznać można po sposobie ich rozwiązania życia nad stan. **W okresie ustalania** granic zapragnęliśmy stworzyć nowe stosunki polityczne na Wschodzie Europy, przelewaliśmy krew w imię samodzielności Ukrainy, Białorusi, tworzyliśmy nowe republiki. **Wyprawa na Kijów** stanowi jeden z poważnych dowodów, że i w tej dziedzinie życia bujnie rozpleniła się zasada wydawania więcej niż się posiada. Dopiero bolesne doświadczenie pouczyło nas, że chcieliśmy dokonać rzeczy nad stan.

Marzyliśmy o natychmiastowem wskrzeszeniu mocarstwowego znaczenia Polski a tymczasem życie nad stan rozproszyło te marzenia.

Nieinaczej działo się z odbudową wewnętrzną państwowości. Tworzyliśmy cały szereg urzędów, wprowadziliśmy nowe zasady ustrojowe, wyprzedzając nawet zagranicę. Kraj nasz musi przecież świecić przykładem, musi przodować innym na każdym polu. Nic to, że w skarbie były pustki i ze maszyna państwowa uginała się pod ciężarem najprzeróżniejszych zabowiązań. Przebudzenie z tego stanu uśpienia nastąpiło niedługo. Okazało się bowiem że tak dłużej być nie może. Przyszła redukcja wydatków, zwinięcie rozmaitych zbędnych urzędów, na kraj nałożono poważne ciężary podatkowe z powodu wprowadzenia złotej waluty i dzięki temy wstrzymano zabójczą dla kraju inflację marki.

Kiedy w skarbie naszym były pustki, ratunkiem miała być pożyczka zagraniczna. Pomysł ten charakteryzuje dosadnie ducha narodu. Nie pomyślano o ograniczeniu wydatków, lecz próbowano zdobyć u innych środki do pokrycia pustego skarbu. Dopiero niemożność uzyskania gotówki zagranicą spowodowała, że zaczęliśmy odbudowę gospodarki państwowej od redukcji zbędnych wydatków i zwiększenia źródeł dochodowych.

Życie nad stan jest jednakowoż nietylko chorobą społeczną, jest ono przedewszystkiem niedomaganiem zarówno rodziny jako też i jednostki. I pod tym względem wywody nasze nie utracą aktualności. Życie nad stan wyraża się dzisiaj u wszystkich warstw społecznych **nadmierną żądzą użycia** i zupełnym **zanikiem oszczędności.** Czynnik pierwszy powoduje niepotrzebną konsumcję dochodów, z takim trudem przez nich w dobie obecnej zdobywanych; czynnik **drugi** nie dopuszcza do zgromadzenia większych kwot pieniężnych, co dla uodpornienia zarówno jednostek, rodzin rodzin i państwa uważać należy za konieczne. Pieniędzy **nie szanujemy** i jest to jednym ze smutnych skutków omawianego błędu narodowego. Inicjatywa wyjść musi od dołu, od jednostek. Siły ekonomiczne państwa wzrosną bowiem tylko wtedy, jeżeli wyplenimy doszczętnie życie nad stan pośród obywateli. Zależy to przedewszystkiem od nas samych. (Dz. K.)

Nie w triumfie leży piękność żywota, ale w pracy i w trudzie, — nie w powodzeniu zasługa człowieka, lecz w poświęceniu. Stanisław Koźmian.

Składki i pokwitowania

— P. Balcerzak, stróż u p. M. Wirtha, złożył w redakcji „Orędownika" upolowaną kunę ofiarując ją dla jednej z szkół wrzesińskich, która okazu takiego nie posiada.

„Zrabowane ziemie"

Niemcy od dłuższego już czasu posługują się metodą wołania na cały świat o swoich rzekomych krzywdach w nadziei, że nigdy nie zbraknie naiwnych, którzy w to uwierzą. Oczywiście, wśród swoich krzywdzicieli wymieniają na pierwszem miejscu Francję i Polskę, albowiem Francja i Polska „zrabowały" im „ziemie niemieckie".

Temi „zrabowanemi" ziemiami są z jednej strony Alzacja i Lotaryngja z drugiej — W. Ks. Poznańskie, Pomorze i część Górnego Śląska. A więc oddanie tego, co w swoim czasie istotnie było zrabowane, zwrócenie ziem historycznie, państwowo i etnograficznie niemieckich prawym ich właścicielom i to z wolą całej ich rdzennej ludności, nazywa się najbezszczelniej „rabunkiem!"

Dalej chyba zła wola iść nie może.

My, Polacy, tak już przyzwyczailiśmy się do tego, że ani nasz rząd, ani prasa, ani społeczeństwo nie reagują na te niemieckie, przeciwko nam skierowane zaczepki. Przechodzimy nad tem do porządku dziennego.

Ale inne prasy i inne społeczeństwa bynajmniej nie patrzą na to tak obojętnie. Zawsze coś z tego w jakimś umyśle zostaje, jako nasienie uprzedzenia do Polski „imperjalistycznej", utuczonej podbojem i uprawiającej gwałt nad biednymi Niemcami.

W roku zeszłym, jeden z wybitnych publicystów szwedzkich zwracał pisząc temu te słowa uwagę na fakt dla Polski niepomyślny, a polegający na tem, że znaczna część społeczeństwa szwedzkiego, mająca zaufanie do Niemiec i sympatyzująca z Niemcami jest głęboko przekonana o tem, że Polska, odzyskując swoje kresy zachodnie, istotnie skrzywdziła Niemcy. Zaledwie ci z pośród szwedów, który znają dobrze historję Polski, a więc uczeni-specjaliści, lub którzy mają z Polską stosunki osobiste orjentują się inaczej. Ogół natomiast szwedzki powtarza bezmyślnie za prasą niemiecką lub za swoją wł. prasą, czerpiącą inf. z Berlina, wszystkie złośliwe plotki o piącą informację z Berlina, wszystkie złośliwe plotki o Polsce i na tych plotkach opiera swój sąd o niej. Dlatego mimo bliskiego sąsiedztwa i bardzo poprawnych stosunków politycznych oraz nawiązujących się już dzisiaj stosunków handlowych, tak mało mamy tam rzeczywistych przyjaciół, a tak dużo ludzi obojętnych lub nawet nieprzychylnych.

Przyczynia się do tego w znacznym stopniu ignoracja, która w stosunku do Polski cechuje nietylko Szwecję, ale cały północny Zachód europejski, wyjąwszy jedyną Danję, rozumiejącą lepiej nasze prawa do ziem „zrabowanych", bo mającą na samej sobie przykład niemieckiej lojalności sąsiedzkiej.

Biorąc tę ignorację pod uwagę, dojdziemy do wniosku, że kierowane przeciwko nam oskarżenia niemieckie bynajmniej nie padają w próżnię, ale że mimo swojego bezsensu, znajdują posłuch. I dlatego powinniśmy przeciwko nim podnosić przynajmniej od czasu do czasu głos protestu. Ani rząd polski, ani prasa polska nie mogąc stale milczeć.

Nie możemy przecież milcząco godzić się na to, aby rozgłaszano po świecie, że powstaliśmy i żyjemy „z rabunku!"

W tej chwili naprzykład w prasie niemieckiej znów zawrzało przeciwko nam, znów pisze się o „obowiązku narodowymodzyskaniu ziem zrabowanych" znów podnosi się hasła odwetowe Hindenburga i Ludendorffa głośniej, niż kiedykolwiek.

A my siedzimy cicho, jak mysz pod miotłą. Nasze ministerjum spraw zagranicznych, nasza delegacja w Berlinie, nasza prasa, nasze społeczeństwo milczą.

A przecież mielibyśmy najzupełniejsze prawo wet za wet podnieść krzyk o naszej krzywdzie i nawoływać ze swej strony do zwrócenia ziem, odwiecznie polskich, a pozostałych na mocy traktatu wersalskiego w dalszym ciągu pod zaborem pruskim.

To są ziemie naprawdę „zrabowane" i naprawdę należne nam i nawet szanując traktat wersalski tak, jak go szanujemy, możemy z całą lojalnością dla obowiązujących nas umów międzynarodowych przypomnieć Europie, a przedewszystkiem Niemcom o tem, co nam według sprawiedliwości dziejowej przyznać powinno.

To jedno może skłonić trzeźwiejsze żywioły w Niemczech do zaniechania tej nieustannej naganki na Polskę i trąbienia na cztery strony świata o „zrabowanych", przez nią ziemiach, bo jeżeli skąd, to od nas powinien wyjść głos: oddaj coś zabrał.

To samo z drugiej strony, dotyczy Rosji bolszewickiej i jej apetytów na Galicję Wschodnią i nasze kresy białoruskie. Okazuje się bowiem, że metody obu naszych sąsiadów są jednakowe: rabować i krzyczeć, że się jest rabowan.

Budowa dróg wodnych w Polsce

W dniach 13 i 14 września r. b. odbędzie się w Kruszwicy i Bydgoszczy, pod przewodnictw. p. Marszałka Senatu Wojciecha Trąmpczyńskiego, Zjazd w sprawie budowy dróg wodnych w Polsce i celem wszczęcia w tej sprawie odpowiedniej propagandy.

Wspomniany zjazd ma się odbyć z udziałem pierwszorzędnych sił fachowych w zakresie budowy kanałów oraz delegatów Ministerstw resortowych, — rolnictwa, przemysłu, handlu i finansów polskich, jakoteż przedstawicieli samorządów, (wszystkich wielce w tem zainteresowanych, aby w Polsce lepiej się działo), — a to dla nadania sprawie budowy dróg wodnych u nas właściwego kierunku przez użytkowanie istniejących połączeń wodnych i urządzeń portowych w Poznaniu i Bydgoszczy.

Wysoce uprzemysłowiona i pod względem kultury rolnej rozwinięta Wielkopolska bardzo dotkliwie odczuwa brak tanich komunikacji z innemi dzielnicami Rzeczypospolitej, a szczególnie ze Śląskiem, który, otrzymując drogami spławnemi: produkty spożywcze, drzewo, budulec i inne surowce, dostarczałby w zamian znacznie taniej: węgiel, żelazo i inne artykuły swego przemysłu. Wprawdzie od czasu wojny podrożały znacznie koszta roboczizny, bo podrożały przecież koszta alimentacji, a z obniżeniem cen produktów spożywczych, koszty robocizny tem samem ulegną redukcji. Jednakże na drożyznę wpływają głównie koszty transportu, które podnoszą ceny zasadniczych produktów, potrzebnych dla przemysłu i rolnictwa, t. j. węgla i żelaza powyżej 100 proc. wartości na miejscu produkcji.

Przez wzajemne obniżenie cen produktów pierwszej potrzeby drogi wodne zwiększą ich zapotrzebowanie, przyspieszą ogólną sanację gospodarczą, a trzeba mieć na uwadze, że 30 proc. naszej produkcji węgla górnośląskiego, 58 proc. żelaza walcowanego w r. 1923 spożyły Niemcy. Skoro zaś ukończą kanały swoje śródziemne, skoro obejmą swoje zagłębia, produkcja kopalnohutnicza śląska, nie mając zbytu, ulegnie redukcji, 45,000 robotników wyszkolonych znajdzie się bez pracy, robotników, o których Niemcy w swem źródłowem dziele: „Oberschlesischer Industriebezirk", wspominają, że dokładnością i pomysłowością w wykonaniu powierzonych robót nie dadzą się zastąpić.

Droga produkcja naszego przemysłu i stąd pochodzący zastój gospodarczy głównie spowodowane są brakiem tanich komunikacji.

Polski przemysł, rolnictwo i handel, a zarazem i Skarb miljardy tracą wskutek niedostatecznie rozwiniętych sieci komunikacyjnych.

Podstawą ich są drogi wodne. One ułatwią nam budowę dróg bitych i żelaznych, przyspieszą odbudowę miast i wiosek, podniosą wydajność naszych pól uprawnych, naszego przemysłu, rzemiosł, spotęgują nasz handel. Przyczynią się do uruchomienia warsztatów pracy i dobrobytu mas pracujących, które obecnie poza granicami kraju zmuszone są szukać, zarobków. A robotnik, pracujący na obczyźnie, jest to żołnierz, słuchający obcych rozkazów i walczący pod obcemi sztandarami.

Zjazd 13 września rb. i dni następnych, mający ustalić w czasie zastoju w przemyśle, w czasie przymusowego bezrobocia, program robót, ma wyjątkowo w znacznym stopniu przyczynić się do ożywienia i podniesienia ogólnej produkcyjności Kraju, a tem samem dla rozwoju naszych instytucji samorządowych ma bardzo wielkie znaczenie.

Września specjalnie interesuje Zjazd — z powodu możliwości przeprowadzenia Kanału od Warty (z Orzechowa), Prosną-Wrześnicą połączeniem jezior Powidza-Skorzęcina Trzemeszna Mogilna z Gopłem i dalej Notecią Brdą do Wisły. Projekt taki pomiędzy trzema projektami innymi omawiany był obecnie swego czasu, i tak powiat jak miasto Września ze swej strony robiły kroki do urzeczywistnienia tego właście projektu. Na Zjeździe interesy Wrześni reprezentować będzie o ile redakcji wiadomo p. burmistrz Sołtysiak.

Wiele samorządów, rad miejskich i wydziałów powiatowych nie docenia dotąd doniosłej nadzwyczaj działalności Towarzystwa Propagandy i związanej inicjatywy tegoż Towarzystwa Spółki Akcyjnej. Przystępując do Towarzystwa przez masowe zapisanie się na akcje I. emisji Spółki: „Drogi Wodne w Polsce Spółka Akcyjna" Warszawa, P.K.O. 7830, samorządy budują sobie (jakoteż rolnictwo, przemysł i handel) trwałe podstawy pomyślnego rozwoju i dobrobytu, a dla uniknięcia kosztów zjazdu, powinny zbiorowo wysłać na Zjazd delegatów, aby w tem wielkiem dziele odrodzenia Ojczyzny przyjąć jaknajczynniejszy i najaktualniejszy udział. — Bo kapitał I emisji, użyty na budowę dróg wodnych, a właściwie rozbudowę istniejących, nie tylko przyczyni się do uruchomienia pracy, ale będąc użyty dla ulepszenia komunikacji, mających doniosły wpływ na podniesienie ogólnej dochodowości i rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu, wytworzy nowe zasoby, a powiększając obrotowy kapitał w Kraju, zapewni ludności stałe zarobki, tak przy dalszej rozbudowie kanałów, jako też i w fabrykach, które wzdłuż tanich dróg komunikacyjnych powstaną.

Zapisy na akcje z wpłatą po 2 zł od akcji do P. K. O. Warszawa 7830 przyjmuje Towarzystwo Propagandy, zaliczając jednocześnie przyszłych akcjonarjuszy do grona członków Towarzystwa Propagandy.

Niezależnie do zapisu cena akcji I emisji wynosi 10 zł płatnych w połowie przed pierwszem Walnem Zgromadzeniem akcjonarjuszy. Druga połowa wnosi się w terminie, wyznaczonym przez wybrany na pierwszem Walnem Zgromadzeniu Zarząd Spółki Akcyjnej.

10 akcji dają pełne prawo głosu, 50 akcji — prawo wybrania na członka Rady Zarządzającej i do Zarządy Spółki Akcyjnej.

1000 akcji uprawnia do zapisania się w Pamiątkowej księdze imiennej założycieli kanałów żeglownych w Polsce.

Wobec wielkiego zainteresowania się zagranicy sprawą dróg wodnych w Polsce, wobec potrzeby zniesienia się z wybitnemi siłami fachowemi nietylko polskiemi, Towarzystwo Propagandy rozpisuje konkurs międzynarodowy na monografię: „Drogi wodne w Polsce i międzynarodowe ich znaczenie".

Warunki i skład sądu konkursowego będą ogłoszone w czasopismach krajowych i zagranicznych.

Generałowie wojewodami.

Zapewne czytaliście wszyscy
jak dziennik niejeden gderał,
dlaczego to wojewodą
na kresach został generał.

Kto z stosunkami na kresach
jest jako tako oczytan,
ten przyzna, że jest tam dla nich
za dobry nawet kapitan.

Ja byłbym w tej nominacji
na jeszcze niższy zszedł szczebel:
na wojewodę tam byłby
najlepszym pruski feldwebel.

KRONIKA

Września, dnia 12-go września 1924
Kalendarz rzymsko-katolicki:
dziś: Imien. MNP., jutro: Eulogjusza.

* **Stosownie do art. 15 ust. o ochronie lokatorów** z 11 kwietnia 1924 r. (Dz. U. R. 39) uchwaliła Rada Miejska utworzenie na obwód miasta Wrześni Urzędu Rozjemczego dla spraw najmu. Wybór przewodniczącego oraz członków tegoż urzędu zatwierdzony został przez Pana Prezesa Sądu Okręgowego w Gnieznie dekretem z 2. 9. Prez. 2581/24 18 U. R. Wszystkie spory mieszkaniowe należy zatem odtąd stosownie do wyżej cytowanej ustawy kierować do powyższego Urzędu.

* **Baczność Sokoli!** W niedzielę zbiórka druhów i druhen także niećwiczących o godz. 1,30 w lokalu p. Tuczyńskiego, rynek i skąd wymarsz do ogrodu p. Knechtla. Obowiązkiem wszystkich członków „Sokoła" stanąć w szeregu do wymarszu. Zarząd

* **Kursa we Wrześni.** Długoletnia wojna światowa nie przeszła bez śladu na wszystkich polach życia narodowego szczególnie zaś dotkliwie dotknęła naszą uczącą się młodzież, która pochłonięta wirem wojny, nie miała możności kontynuowania rozpoczętych nauk. Celem więc powetowania szkody, na jaką wielu łamiąc sobie przyszłość, było narażonych w bardzo wielu miastach pootwierano kursy dokształcające dla młodzieży i dorosłych. I we Wrześni chcącej pod tym względem dorównać innym miastom grono profesorów gimnazjalnych z ramienia T. N. S. W. (związek zawodowy) otwiera: 1. **Kursa dwuletnie** dokształcające z zakresu **sześciu klas** dla kandydatów (i -tek) z ukończoną szkołą powszechną. 2. **Kursa jednoroczne** z zakresu **czterech klas** dla mniej przygotowanych. Po ukończeniu kursu niższego można przejść na wyższy. 3. Równocześnie będą otwarte wzorowe **kursa przygotowawcze** mające na celu według najnowszych metod podagogiki przygotowanie dzieci płci obojga do gimnazjum w przeciągu jednego. dwu i trzech lat, zależnie od wieku i stopnia wiadomości dziecka. Informacji udziela i zapisy przyjmuje prof. Sanak, Bursa od godz. 5-7 wiecz. K. G.

* **Mąż z grzeczności.** Taka to stara sobie, zapomniana już i odleżała na półkach scen zawodowych, ale poczciwa za to, serdeczna, zawsze pogodna i arcyśmieszna komedja, wyśmienitej spółki autorskiej Abrahamowicza i Ruszkowskiego. To też Tow. Młodych Polek, wystawiwszy ją na naszej scenie (inaugurując równocześnie sezon zimowy.) Trafiło do gustu i nastroju swej publiczności całkowicie, a szan. spółce autorskiej przyczyniło się jednocześnie do odkurzenia i odświeżenia tych, gdzieś na dnie szuflady lub kartonu spoczywających, zabawnych i pysznie narysowanych figurek. Powstały one znowu, chodziły, mówiły, grały, śmiały się i żyły swoim dawnem prostem życiem, przypominające „lepsze czasy". Dzisiaj bowiem już by napewno żadna „Wandeczka" — nie mając kamienicy, wolnego, wygodnego mieszkania, wyprawy, umeblowania, papierów wartościowych i kilku tysięcy „groszy" nie znalazła swego „Hilarcia z grzeczności". Tempora mutantur. Na nic dzisiaj nawet „Schock schwere Noth"! każdego życzliwie myślącego wujaszka. Ale chcę mówić o całości wieczoru i grze wykonawców poszczególnych ról. Nie mogę tylko niestety wziąść przy ocenie pod uwagę terminu zużytego na przygotowanie tego wieczoru. Studjowano bowiem i „próbowano" taki skryto i cicho, że zaskoczyły mnie mile dopiero afisze. W każdym razie gra na ogół była poprawna i dobra — jak na zespół amatorski, nawet bardzo dobra, a obrała, za małym wyjątkiem szczęśliwa. Najlepszy i najwięcej według intencji autorów był kapitan — p. Tadeusz Jerzykiewicz. Dał on z siebie na wskroś typową, doskonale ujętą i wystudjowaną postać polaka, oficera austryjackiego w pułkach bośniackich. Serdeczny i dobroczynny wujaszek — choć rubaszny i hałaśliwy i wiecznie myślący, że rodzina i dom — to wojsko i ich plac ćwiczeń. Znam p. Jerzykiewicza już z innych dobrze rozwiązanych ról — ale ta ostatnia — to szczerze powiedziawszy, jego najlepsza i najprawdziwsza. Bardzo dobry typ starego kawalera i pieczeniarza, Dyonizego, odtworzył p. Roman Krall. Byłem nawet mile zdziwiony, że rolę swą zagrał z tak delikatną i zabawną groteskowością, a uniknął szczęśliwie skarykaturowania tejże, przez przesadę lub szarżę, o którą tutaj wcale nie trudno. — Z żalem natomiast muszę skonstatować, jak strasznie przy podziale ról, pokrzywdzono bardzo dobrego, lubianego i cenionego aktora p. Wojc. Koczorowskiego. Nie, w roli męża, czuł on się stanowczo nieszczęśliwie. Nie trafił przez to na właściwy ton i typ tego eleganckiego „lukrecjonowanego manekina, o nieśmiałym, wiecznie zażenowanym i przesadnie ugrzecznionym usposobieniu, jakim winien tutaj właśnie być Hilary. — Robił jednak wszystko co mógł i rozegrał się jakoś przy końcu aktu drugiego, po otrzymaniu lekcji od swego przyjaciela Jędrzeja. Rolą w tej sztuce dla tego dobrego aktora i komika z natury była jedynie rola Fedki, tego wypomadowanego i głupkowatego bośniaka, forysia. Ależ ona prosiła się wręcz o p. Koczorowskiego. A szkoda i w końcu, że p. K. nie był takim „choćby już z grzeczności" mężusiem — miał taką bowiem uroczą, żywą i zalotną, i do tego, jak na pierwszy raz, wprost doskonale grającą, żoneczkę Wandzie — w osobie p. Kazimiery Jaśkowiakównej. Jeszcze ciągle odnajduję się na tut. gruncie dobre siły sceniczne i dlatego ciągle żyje we mnie ta myśl, czy nie dałoby się wszystkie te najcelniejsze, a pełne szczerych chęci i zapału, siły zgrupować w jedno takie artystyczne „Ensemble", by dawać częściej i w dość regularnych odstępach czasu, taką miłą i kształcącą rozrywkę dla dobra swego, publiczności i sztuki samej. Również bardzo dobrą w swojej roli starej panny Petroneli, była p. Wacława Wojciechowska. Jedynie w masce była trochę karykaturalnie utrzymana, a mogła być najwyżej przesadnie. Także p. Leon Wiśniewski w roli „zaciętego wroga kobiet", Jędrzeja był według wszelkich wymagań sztuki i sceny. Poważny i stanowczy, z wyrazem męskości i energji; w obejściu szorstki i surowy, w gruncie rzeczy dobry i zacny. Był takim właśnie bardzo poprawnie. Do nader komicznych, salwy homerycznego śmiechu i oklasków wywołujących scen, dopomogli, wesoła Honorata, młoda i fertyczna dziewczyna — i jej partner klasyczny foryś, à la nasz Felek Oferma. Pani Barbara, Klotylda i Filomena dostosowały się zręcznie i umiejętnie do całości i nie mógłbym im żadnego „grzechu" zarzucić. Reżyserja spoczywająca w rękach p. Władysławy Jakubowskiej była nader staranna i sumienna. Kładziono tylko (a szkoda) za mało wagi na należyte i odpowiednie szybkie i forsowe tempo, w jakim sztuka winna być grana. Brakowało trochę więcej ożywienia werwy — a i nieco lepsze pamięciowe opanowanie u niektórych ról byłoby się przydało. Całość jednakowoż bardzo dodatnia, wieczór „wygrany", a „za tanie pieniądze" można się było doprawdy przyzwoicie zabawić. A po dziś dzień to wiele znaczy. To też zapewne każdy z widzów zapragnie chętnie więcej takich wieczorów. Ale — zapomniałbym o mało co o „Słowiczku". Chociaż przyznam się otwarcie, że niewiem co tutaj powiedzieć. Widziałem i podziwiałem go na rozm. scenach amatorskich, zdaję się, po raz dziesiąty — ale do dzisiaj, mimo, że w kilku wypadkach nie „umiałem być" zupełnie objektywny, nie wiem, gdzie był najładniejszy i najwięcej ujmujący. Jest to widać, słowiczek. który zawsze i wszędzie zachwyca swoja prostotą i melodyjnością. Grano dobrze i swobodnie — najlepiej zaś „słowiczek" sam, p. Kazimiera Lisiecka, a jeśli mi tego nie wierzy, to John, daj tej Pani proszę, moje słowo honoru. Do efektu przyczyniła się niemało gustowna, żywa dekoracja kwiatów, oraz śliczna muzyka, w wykonaniu członków orkiestry wojskowej pod batutą p. Romańskiego.

Stanisław Kopliński.

* **Przygotowania** do mającego się odbyć jarmarku na rzecz Czerwonego Krzyża postępują rażno naprzód — ostatnie zebranie wyłoniło ze siebie cały szereg komisyi które mają się zająć propagandą i urządzeniem jarmarku. Stanie więc dnia owego na rynku cały obóz namiotów i bud jarmacznych jak: herbaciarnia, kioski ziemianek, wyrobów owocowych p. Fehnricha, ceramik i zabawek, płótna i robót ręcznych, budy z papierosami, cukrami i napojami, osobno reprezentowane będą Miłosław i Strzałków — dalej park zabawowy dbać będzie o urozmaicenie i uprzyjemnienie jarmarku a więc Loterja fantowa, licytacja, koło szczęścia — kucyki i osiołki dla dzieci. — O wszelkich dalszych nowościach dotyczących jarmarku donosić będzie stale redakcja.

— **Z Bieganowa.** Wdzięczność i uznanie należy słusznie obywatelom którzy umieją ze swojego majątku czynić ofiary hojne dla chwały Bożej i dla ulżenia ciężarów tym, których opatrzność nie obsypała swojemi darami. Częściej widzi się dzisiaj skąpe i samolubne zaciskanie dłoni, aniżeli rozdawanie doczesnych majętności na dobre i święte cele. I dlatego właśnie warto podkreślić hojność ofiarodawców, gdy się ją spotyka, i zapisać ją innym ku naśladowaniu. W Bieganowie małej parafi naszego powiatu, odbyło się niedawno temu poświęcenie pięknej figury św. Jana Nepomucena, postawionej na nowym moście zbudowanym na rzece Wrześnicy. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy ks. prob. Chrzan w asyście kilku księży z okolicy i całej parafji bieganowskiej która z rodziną kolatorów pp. Grabskich, na czele z radością brała udział w uroczystości. A w czasie aktu poświęcenia grały radośnie do wtóru radosnem biciem serc parafjan nowe dwa dzwony w kościele bieganowskim, krótko przedtem sprowadzone i poświęcone. Parafja licząca zaledwie 500 dusz, nie mogła by się zdobyć na tak wielki wydatek. Ofiarę złożyli, jak być powinno ci, którym Bóg dał więcej. Tak owe dwa dzwony, jako też most i figurę ufundowali pp. Edwardowie Grabscy, dziedzice Bieganowa i patroni kościoła. Napis na nowych dzwonach głosić będzie w długie lata o wielkiej ich ofiarności. Most wykonany został według projektu p. radcy Cybichowskiego z Poznania, figurę zaś św. Jana zrobił artysta rzeźbiarz p. Jakób Juszczyk twórca Chrystusa na kościele wrzesińskim. Cześć tym, którzy sobie na cześć zasługują! Aby jaknajwięcej było ludzi w wolnej Polsce, którzyby na zbożne dzieła mieli serce przychylne i dłoń szczodrą.

* **Gozdowo.** W ubiegłą niedzielę odbyła się tu piękna a rzewna uroczystość. Otóż przybyła delegacja „Towarzystwa Powstańców i Wojaków imienia śp. Generała Grudzielskiego" z Głównej złożona z 12 osób z prezesem na czele, aby uczcić pamięć śp. Generała Grudzielskiego i złożyć wieniec na trumnie jego. Delegacja, która przywiozła ze sobą wspaniały sztandar niedawno dopiero poświęcony, przybyła rannym pociągiem do Wrześni, gdzie ją oczekiwały powózki, wzięła potem ze sztandarem udział w nabożeństwie, a po nabożeństwie i po odśpiewaniu hymnu narodowego złożyła wspaniały wieniec z liści laurowych i kwiatów na trumnie śp. Generała w obecnosci jego rodziny a mianowicie Generałowej — wdowy. Prezes Towarzystwa p. Kowalski przemówił serdecznie do obecnych czcząc pamięć i zasługi Generała. Po uroczystości przyjęła u siebie delegację i gości p. Grudzielska ze Sołeczna, bratowa śp. Generała. Z uznaniem podnieść należy ten akt czci i wdzięczności Towarzystwa Powstańców i Wojaków z Głównej, które w swoim sztandarze wypisało imię pierwszego generała Wielkopolskiego. W dzisiejszych czasach tak prędko zapominamy o tem, co było wczoraj! A przecież Imię śp. generala Grudzielskiego nierozerwalnie jest złączone z powstaniem Wielkopolskim i zrzuceniem jarzma pruskiego. Gdy w pamiętnym listopadzie 1918 r. Wielkopolska się ruszyla, gdy i Września poczęła się organizować — oczy nasze zwróciły się na śp. pułkown. Grudzielskiego. Rzucając na szalę wszystko, stanął nieboszczyk do apelu! Był najprzód doradcą landrata, a potem stanął na czele ruchu zbrojnego, nie oglądając się na swoje stanowisko i wiek. Członkom ówczesnej Rady Ludowej niezapomnianą w życiu będzie ta chwila, kiedy śp. pułkownik Grudzielski, żegnając się ze wszystkimi serdecznie, wyruszył na front, aby odeprzeć prusaków, którzy po zajęciu Szubina, szli dalej na południe, aby odciąć Poznań. Walki pod Zdziechową, Żninem, Szubinem itd. — oto chlubne chwile uniesienia i zapału, który wtenczas ogarnął nasze społeczeństwo! Sp. generał Grudzielski kierował ruchem powstańczym tak długo, aż go nie zastąpił generał Dowbór-Muśnicki. Za to, że w tej chwili przełomowej stanął mężnie na zew Ojczyzny, należy się śp. generałowi Grudzielskiemu wdzięczna pamięć od całego społeczeństwa, a mianowicie też od Wrześni i naszego powiatu, z którym życie jego tak ściśle było związane.

* **Jeden piorun zabił 46 sztuk bydła.** Stało się to w stanie Minnesota pod miasteczkiem Hancock w Ameryce. Na łące pasło się paręset krów i wołów farmera Toop, które zaskoczyła burza, a od jednego uderzenia pioruna padło na miejscu 46 sztuk rasowych krów.

* **Koniec łysiny.** Badania nad uwłosieniem ludzkiem i wywołaniem porostu zajmują się wielu lekarzy i przyrodników. W jednym tylko „instytucie dermalogicznym" w Berlinie pracuje około 40 uczonych nad „usunięciem łysiny". Również francuscy i angielscy uczeni nie próżnóją i rozwijają żywą działalność w tym samym kierunku. Ostatnie odkrycia w tej dziedzinie przybliżają zdaje się rozwiazanie kwestji łysiny... i należy przypuszczać, iż niedaleką jest już chwila, w której nie będzie ani jednego łysego adonisa... Zmarły berliński profesor Dr. Zuntz doszedł do wniosku iż włosy wypadają skutkiem ubytku w organizmie ludzkiem pewnych substancji chemicznych. Jeśli te substancje wprowadza się do organizmu następuje nowy porost włosów i znika łysina. Badania prof. Zuntza prowadził w dalszym ciągu uczeń jego Dr. Fridenthal i po długoletniej pracy znalazł podobne składniki chemiczne potrzebne do wzrostu uwłosienia. Nowy ten środek nazywa się silwikrin i działać ma zadziwiająco. Dla wypróbowania tego „arcyepokowego wynalazku" piszący te słowa poleca wysmarować silwikrinem kufer skórzany, a jeśli na nim porosną włosy można go (silwikryn) użyć na własną łysinę.

Nie zabijaj!

Wojna spustoszyła nam sumienia. Wszędzie jeszcze spotykamy się z zakamieniałem sumieniem ludzkiem, zabitem przez wojnę. Na wojnie zabijano sie i mordowano wzajemnie, kopano rowy i doły — a dziś czy jeszcze nie toczy się wojna, czy nie kopią niejedni jeszcze dołów, czy nie czynią zasadzek — o przecież nazywa się: nie zabijaj!

W wojnie panuje brutalna przemoc. Niejedni przemoc tę stosować chcieliby dalej w życiu cywilnem — a przecież nie da się to uczynić, ponieważ społeczeństwa zbudowane są na zasadzie: nie zabijaj!

Życie społeczeństw i narodów doznaje troskliwej opieki przez rządy i pracodawstwo. Ochrania się dzieci i kobiety, reguluje czas pracy, poprawia się zdrowotność miast, buduje się kanalizację, ogrody, place zabaw, boiska — wszystko dla podtrzymania życia w myśl zasady: nie zabijaj!

Widzimy więc, że zasady wojny i zniszczenia czyli mord nie godzą się z sasadami życia cywilnego. Wojna niszczy życie, społeczeństwo natomiast wszelkiemi sposobami je ochrania.

Jeżeli tak jest, jeżeli społeczeństwo zbudowane jest na zasadzie pokoju i równouprawnienia oraz ochrony słabego natenczas wrogiem społeczeństwa jest każdy kto wnosi niepokój i walkę. Szkodnikiem jest ten, który namawia i nakłania do takiej walki i do tarć.

Nasze społeczeństwo skołatane waśniami właśnie na złej znajduje się drodze. Te waśnie przeciwne są zasadzie ochraniania życia i słabych. Społeczeństwo które się kłóci, nie może z korzyścią pracować dla siebie i z czasem wskutek tego hasła wojny i niszczenia się musi marnie zginąć.

Jednostki prawe i uczciwe mają zatem obowiązek głoszenia haseł życia, haseł miłości bliźniego, haseł przeciwko kłótniom i waśniom, które są początkiem zbrodni i zabijania.

Każdy kto sieje nienawiść i niepokój prowadzi nieuchronnie ku zbrodni, ku zabijaniu. Niechaj więc ludzie uczciwi wszelkimi siłami bronią się przeciwko

W lasach mohylowskich

Opowiadanie.

— Chyba czas już najwyższy pomyśleć o noclegu, panie atamanie? — zapytał Klimenko, zatrzymując swego zmęczonego konia.

— O noclegu? Hm...

„Pan ataman, wysoki barczysty mężczyzna lat 35, w butach wysokich, „poddziewcie" (coś w rodzaju bekieszy, futro rosyjskie) i czapce wysokiej, zwanej „papachą", uzbrojony w karabin krótki, rewolwer i szablę, też wstrzymał swego wierzchowca.

— Należałoby posunąć się nieco dalej, zresztą — pal sześć! Wszystko jedno, miejscowość ta jest mi znana... Trzeba tylko...

Ataman zwrócił się do jeźdzca, który był nieco z tylu.

— Do Jemeljanówki, Andrzeju, ile będzie?

— Wiorst dziesięć — zabrzmiała odpowiedź.

— W pobliżu osad niema?

— Niema.

— Więc nocujemy! Każ, Klimenko. rozejść się wszystkim na prawo i na lewo. Wystawić pikiety. Na drodze żeby nikogo nie było, prócz 2 — 3 wartowników, ukrytych w krzakach. Nie palić, ognisk nie rozkładać!

— Slucham.

Klimenko, byly podchorąży wojsk rosyjskich, odjechal z rozkazami, zaś „ataman" zeskoczył z konia, wziął go za cugle i skierował się do lasu. Za nim — w ten sam sposób — udało się z dziesięciu ludzi.

Las byl dość gęsty. Śnieg — niemal do kolan.

— Cóż, panie kapitanie, w zimie wojować ciężko? — rozlegl się przyjemny głos zastępcy atamana, byłego prorucznika pana Dubiejkowskiego,

— O-o, tak! W lecie jest lepiej. Powiedzcie, kolego, ile właściwie mamy ludzi? Teraz, to już dobrze nie wiem. Przychodzą, odchodzą — kto ich tam obliczy!

— Mam dokładne informacje. Piechurów mamy — 390, konnicy — 45, tabor składa się z 9 furmanek, przy których — 10 partyzantów.

— Ranni są?

— Było dwuch, lecz umarli. Mamy sześciu chorych. Leżą na sankach.

— A jakże tam z nabojami?

— Zle. Naogół, z orężem bardzo źle. Nie wszyscy mają karabiny. Kulomiot tylko jeden działa, lecz do niego posiadamy tylko trzy taśmy — mówił Dubiejkowski z akcentem, który zdradzał w nim kresowca.

— Granaty są?...

— Dziesięć sztuk.

— Hm... Istotnie źle. Zabierz konia, Andrzeju, i daj mu trochę owsa. Zdaje mi się, że pozostało mi w torbie ze dwa funty. W Dąbrownie poprawimy swe interesa. Powiadają, że tam stoi cały bataljon „czerwonych". Jeśli się uda zlikwidować go, to będziemy mieli oręż i furaż.

— W Jemieljanówce też kwateruje bataljon — mruknął Andrzej po białorusku, zabierając konia.

— Do „atamana" podeszło kilka osób.

— Jak się wódz czuje po dzisiejszych bojach? Prawda, że o jeden włos byliśmy od doszczętnego wytępienia?! — rzekł po rosyjsku jeden z partyzantów, rozcierając zziębnięte ręce. — Sądziłem, że już kaput!

— Ja sądziłem to samo — uśmiechnął się dowódca. Wszak bolszewików było przeszło pułk! Gdyby nie nasz sprytny manewr na wieś Awdotjuno, byłby niezawodny koniec!

— Ciekaw jestem, gdzie nas obecnie łapią? Zapewne, przypuszczają, iż jesteśmy w okolicach Bobrowa... rzekł porucznik.

— Niech przypuszczają! Dowództwo bolszewickie, to same durnie. Ale, psia krew, źle jest, że mamy duże straty w koniach. Ile furmanek nam zabrano?

— Przeszło pięćdziesiąt...

— Czy chorąży Tyszka wyszedł cało?

— Nie — zabity.

— Wielka szkoda. Dzielny był młodzian. A Winogradow?

— Przepadł bez wieści...

— Wcale nie przepadł, też zabity. Widziałem jak dogorywał — wtrącił ktoś z gromadki.

— Księdza schwytano, to źle! Zapewne już rozstrzelali... powiedział Dubiejkowski.

— Napewno! Wieczny mu pokój, zacny był człeczyna — westchnął ataman.

(C. d. n.)

Niżej podpisany zgłosił się w ubiegły czwartek po odbiór danego do reperacji koła u p. Czerniaka i został z powodu zwrócenia uwagi na wygórowaną cenę przez właściciela składu p. Czerniaka i jego współpracownika

napadnięty, pobity i siłą na ulicę wyrzucony!

Do wydania koła i uratowania mnie przed dalszą poniewierką uchronił mnie przygodny świadek, nieznany mi z nazwiska urzędnik Pow. Kasy Oszczędn.

Tyle jako ostrzeżenie do wiadomości o firmie **p. Czerniaka, skład kół we Wrześni.**

Grzegorz Brodaczewski, Zasutowo.

złości i nienawiści i przeciwko tym, którzy złość i nienawiść roznoszą.

Pamiętajmy, że już od czasów Mojżesza a więc około 3 500 lat temu mamy ogólno-ludzkie prawo: nie zabijaj! Nie chcąc burzyć i zabijać, unikać musimy wszystkiego, co do tego prowadzi.

Zatem pamiętajmy: nie waśnić, nie buntować, nie podburzać — nie zabijać!

Kto ma w Polsce najwięcej dzieci?

Wielkopolska bierze rekord

W Dzienniku Bydgoskim czytamy: gdy niedawno prasa warszawska chełpiła się jakąś parą małżeńską, która posiadała aż tuzin dzieci, „Dziennik Bydgoski" z miejsca oświadczył, że Wielkopolanom cyfra ta nie imponuje i zawezwał swych Czytelników, aby mu donosili o nadzwyczajnych wypadkach błogosławieństwa Bożego w tutejszych familjach.

Na wezwanie to z pierwszą wiadomością pospieszył p. Ignacy Zamel, nauczyciel w Nowym dworze (pow. Chodzież), który nam donosi co następuje:

Szanowna Redakcjo!

Stosownie do ogłoszonego życzenia co do rodzin posiadających ponad tuzin dzieci donoszę, że szczęśliwymi rodzicami pod tym względem są:

1. Małżonkowie Wojciechowie Jelińscy z Nowego dworu, powiat Chodzież, którzy cieszą się ośmiu synami i tyluż córkami, a więc razem szesnastu dziećmi, które wszystkie żyją.

Na drugim planie są:

2. Józefowie Kończakowie z Lipy, pow. Chodzież, którzy mieli 7 synów i 7 córek, ale jeden syn zmarł. Zyje więc 13 dzieci.

Jako nauczyciel wyżej wymienionych miejcowości stwierdzam, że wszystkie te dzieci, pomimo niezamożności rodziców, zostały dobrze wychowane. Np. syn Kończaków jest urzędnikiem państwowym w Zywcu, drugi zaś studentem IV kursu seminarjum nauczyc. w Kcyni. Reszta, niby ministrowie bez teki, chodzą za pługiem, i to w obu rodzinach.

Dodaję jeszcze, że podstawą tego błogosławieństwa Bożego jest to, że rodzice są ludźmi trzeźwymi, moralnymi i pracowitymi. Oby Polska takich miała jak najwięcej.

Z serdecznem pozdrowieniem Ig. Zamel.

Dokoła ośmiogodzinnego dnia pracy.

Londyn, 10. 9. Z Berna donoszą, że na konferencji ministrów pracy Angli, Francji, Belgji i Niemiec w sprawie 8-godzinnego dnia pracy, delegat niemiecki m. in. oświadczył, że nie może być mowy o kontroli cudzoziemskiej nad niemieckiem prawodawstwem socjalnem, dodał jednak, że zalecił swemu rządowi ratyfikację konwencji waszyngtońskiej. Minister sądzi, że rozporządzenie rządu z grudnia 1923 r., przedłużające w niektórych gałęziach przemysłu czas pracy, zostanie cofnięte.

Z zawieruchy chińskiej.

Nowy Jork, 10. 9. Rząd pekiński odrzucił przedłożone mu przez przedstawicieli Angli, Ameryki, Francji, Włoch i Japonji żądania w sprawie utworzenia w Szanghaju strefy neutralnej dla ochrony Europejczyków. Jak słychać, rząd pekiński uczynił to na skutek rady ze strony Rosji.

„Baranki" hakatystyczne w Gdańsku.

Gdańsk, 10. 9. Redaktor Stanisław Jasiński, wracając z Wrzeszcza w towarzystwie obywatela gdańskiego kupca Zdrojewskiego, został napadnięty w tramwaju przez jadących z nimi Niemców. Bezpośrednią przyczyną zajścia było to, że Polacy rozmawiali po polsku. Niemcy rzucili się w końcu na pp. Zdrojewskiego i Jasińskiego i pierwszego z nich wypchnęli z wagonu i pokaleczyli, a drugi ocalił się ucieczką przed bestjalstwem pruskich „patrjotów".

Galwanauskas o dolinie Niemna

Zgromadzenie Ligi Narodów prowadziło dalszą dyskusję nad ogólnem sprawozdaniem Rady Ligi. N. in. Galwanauskas (Kowno) zapewnił o swem zaufaniu do Ligi Narodów i składał podziękowanie Radzie Ligi za decyzje, powzięte w sprawie Kłajpedy. Chociaż decyzja ta nie zadawalnia całkowicie pragnień narodu, niemniej jednakże stwarza Litwie dość szerokie pole działalności, lecz Litwa pragnie raz jeszcze zwrócić uwagę zgromadzenia na sprawę Wilna, spodziewając się, że Liga Narodów podejmie na nowo rozpatrywanie tej kwestji i znajdzie sposób zniweczenia wszelkich przyczyn do zatargów, jakie mogłyby jeszcze powstać w dolinie Niemna.

Dziś po południu zebrały się poraz pierwszy 3 komisje zgromadzenia Ligi: 3. komisja dla spraw ograniczeń zbrojeń, 4. komisja budżetowo-finansowa i 5. komisja dla spraw społeczn. i humanitarn.

Niepomyślne zbiory w Niemczech

Raptownie podniosła się na tutejszych rynkach cena żyta. Dnia 26 sierpnia płacono za tonę 150 marek. Słoty i liche żniwa znacznie obniżyły podaż. Komisarz rządu wydał rozporządzenie, które obowiązuje od dnia 8. bm., że wszystkie do tej pory udzielone pozwolenia na wywóz zboża zostają czasowo odwołane.

O gwarancje bezpieczeństwa.

Genewa, 10. 9. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji rozbrojeniowej delegat jugosłowiański, min. Marinkiewicz, w przemówieniu swojem wyraził zapatrywanie, że przyszłe gwarancje bezpieczeństwa powinny odpowiadać gwarancjom, jakie posiadają obecnie państwa o organizacji militarnej. Jugosławia — dodał Marinkowicz — przyjmuje system arbitrażowy, jest jednak za układami regjonalnemi zawieranemi pod egidą L.N.

Delegat angielski, lord Parmoore, nie uważa zawarcia traktatu w sprawie pomocy, również sankcyj wojskowych za rzecz konieczną. Z chwilą wprowadzenia arbitrażu nastąpi również rozbrojenie. Lord Parmoore jest zdania, że współpraca Niemiec jest niezbędną dla osiągnięcia tego celu. Wobec tego Anglja w odpowiedniej chwili zgłosi wniosek w tej sprawie.

W dalszym ciągu dyskusji komisji rozbrojeniowej zabrał głos delegat Francji, Paweł Boncourt. Mówca wyraża przekonanie, że arbitraż sam przez się nie wystarcza do zapewnienia bezpieczeństwa i uważa, że kraje specjalnie zagrożone, winny wystawić wspólnie siły zbrojne na mocy regjonalnych traktatów, które byłyby wykonywane pod kontrolą Ligi Narodów i zawsze otwarte dla innych państw. Inne kraje położone poza obrębem dróg inwazji zapewniłyby państwom napadniętym komunikację drogami morskiemi. Wreszcie kraje neiuzbrojone lub skłonne do zredukowania zbrojeń przyszłyby z pomocą ekonomiczną lub z pomocą w materjale wojennym.

Notowania Rzeźni Miejskiej w Poznaniu

Ceny na bydło dnia 22. 8. 24.

Za 100 kg. żywej wagi w złotych

Bydło rog. Kl. I.	92	kl. II. 76—	III. 60—
Cielęta	130—132	112—	96—
Swinie	140—	128—	114—118
Owce	80—84	64—66	50--54

Prosięta do 8 tyg. 7—9 Pros. ponad 9 tyg. 11—14

Spędzono na targowisko 58 wołów, 172 buhaji, 191 jałówek i krów, 378 cieląt, 616 owiec, — kóz, — jagniąt, 1870 świń, — prosiąt.

Notowania oficjal. Giełdy Zbożowej w Poznaniu

z dn. 10. IX. 1924 r. Ceny dla handlu hurtownego

Żyto nowe	18,25-19,25	Ziemn. fabr.	-
Pszenica	23,25-25,25	„ jad.	3,30-3,60
Jęczmień zim.	-	Słoma żytn. l.	1,60-2
„ brow.	20-22	„ „ pr.	2,40-3,40
Owies	15,50-16,50	Siano pras.	7,30- 8,30
Mąka żytn.	32-	„ luźne	4,60-5,60
„ pszenna	40-42,50	Tatarka	-
Ospa żytnia	12,25-	Groch vikt.	-
„ pszenna	11-	Groch polny	-
Wyka	-	Seradela	-
Łubin nieb.	-	Konicz. ez.	-

* **Cześć Sportowi!** „Legja" Poznań — „W. K. S." Września. (Dziedziniec koszarowy 68 pp.) W nadchodzącą niedzielę t. j. 14 bm. o godz. 14-tej (2-giej) rozgrywa tutejszy I. W. K. S. zawody piłki nożnej z „Legją" Poznań. Zawody powyższe należeć będą niewątpliwie do najważniejszych spotkań, albowiem zjeżdżająca drużyna odniosła szereg zwycięstw nad Poznańskiemi klubami. Spodziewać się więc można ciekawej i zaciętej gry zwłaszcza ze strony I. W. K. S. Bilety wstępu w cenie 50 groszy dla dorosłych, 30 grosza dla młodzieży nabyć można przy kasie przy wejściu do koszar. O liczne poparcie prosi Zarząd I. W. K. S.

Oszczerstwa

rzucone na pana

Tomasza Grobelnego,

właściciela Domu Towarowego w Miłosławiu i filji w Żerkowie

odwołuję

i Jego przepraszam.

Ignacy Marciniak.

Walne Zgromadzenie

odbędzie się

w sobotę, dnia 20 września br.

o godzinie 16-tej w mleczarni.

Porządek obrad:

1. Sprawozdanie z ostatniego roku obrachunkowego.
2. Zatwierdzenie bilansu i pokwitowania Zarządowi.
3. Podział czystego zysku.
4. Wykluczenie członków podług § 6 ustawy.
5. Upoważnienie Zarządu do ustalania bilansu w złotych.
6. Wybory do Zarządu i Rady Nadzorczej.
7. Wolne głosy i wnioski bez zapadnięcia uchwał.

Września, dnia 10 września 1924 r.

Am 20. September d. J. 16 Uhr

findet die

General-Versammlung

in der Molkerei mit nachfolgender Tagesordnung statt

1. Bericht über das letzte Geschäftsjahr.
2. Genehmigung der Bilanz und Entlastung des Vorstandes.
3. Verteilung des Reingewinnes.
4. Ausschliessung von Mitgliedern gemäss § 6 der Statuten.
5. Ermächtigung des Vorstandes zur Aufstellung der Bilanz in Złoty.
6. Wahlen zum Vorstand und Aufsichtsrat.
7. Anträge aus der Versammlung ohne Beschlussfassung.

Września, den 10. September 1924.

Mleczarnia Września

Spółdz. zap. z ogr. odp.

Chrzanowski. Brzeski. Czapski.

Z dniem ogłoszenia

unieważnia się

zagubione papiery wojsk.

Franciszek Maciejewski,

Września

Dla informacji

wiadomości z „Orędown. Urzędowego“

W celu ochrony przeciw zarazie płucnej bydła rogatego, uchylając rozporządzenie z dnia 8 kwietnia br. 1940/24 Zp zarządzam na zasadzie § 194 rozporządzenia weter.-policyjnego (V. A. V. G.) i zarazem rozporządzenia wykonawczego z dnia 1 maja 1912 r. (R. u. st. Aus. dodatek do nr. 105) do niemieckiej ust. o zaraźliwych chorobach zwierzęcych z dnia 26. 6. 1909 r. (Dz. U. P. str. 519) oraz § 1 (3) pruskiej ustawy wykonawczej z dnia 25 lipca 1911 r. (Zb. Ust. str. 149) i reskryptu Ministerstwa Rolnictwa z dnia 30. 8. 1923 r. L. 2971 W. II. co następuje:

Ustanawiam obowody obserwacyjne z powodu zarazy płucnej bydła rogatego z mocą w brzmieniu powołanego parag. 194, a mianowicie:

A. Ścisły obwód obserwacyjny.

Strzałkowo (1, 2) Chwalibogówko i Chwalibogowo z folwarkiem (2) Szemborowo (1).

Z tego obwodu obserwacyjnego nie wolno wyprowadzić (wywieść, wypędzić, wynieść) bydlęcia rogatego inaczej, jak tylko za pisemnem pozwoleniem właściwego Starosty i świadectwem powiatow. lekarza weterynaryjnego i to tylko na rzeź z zastrzeżeniem, że po uboju będzie zbadane, przez urzędowego lekarza weterynaryjn. Świadectwo może być wydane tylko na podstawie wyniku zbadania wszystkiego bydła rogatego dotyczącej zagrody i uznania go za zdrowe, a okoliczność ta winna być uwidoczniona w świadectwie.

B. Dalszy obwód obserwacyjny.

Wszystkie miejscowości Komisarjatów obwodowych Września i Strzałkowo z wyjątkiem wcielonych już do ścisłego obwodu obserwacyjnego oraz miejscowości Borkowo (2) Gałęzewice (1) Gałęzewo (2) Sokolniki (1) Sokolniki kol. (1, 2) Samarzewo (1, 2) i Bieganowo (1, 2) Gorazdowo (1, 2) Grabowo Król. (1, 2) Krzywagóra (1, 2) Nowawieś Królewska (1) Komisarjatu Września Komisarjat obwod. Miłosław: Bardo (1, 2) Biechowo (1) Książno (1) Skotniki (1) Zajezierze (1) Zberki (2).

C. W obydwóch obwodach obserwacyjnych (A. B.) nie wolno odbywać targów na bydło rogate.

D. Starostwo względnie miejscowa władza policyjna może dać pozwolenie na wyprowadzenie (wywóz) bydła rogatego z obwodów obserwacyjnych, tylko do wiadomości leżących w obrębie Województwa Poznańskiego. Na wywóz bydła rogatego z tych obwodów poza granice Województwa Poznańskiego potrzeba pozwolenia Województwa.

E. Zbadanie bydła rogatego i wydanie świadectwa w wypadkach przewidzianych pod A. i B. rozporządzenia może być przekazane za specjalnem pismem upoważnieniem Województwa innemu lekarzowi weterynaryjnemu nie pozostającemu w państwowej służbie administracyjnej.

Lekarz weterynaryjny, chcący uzyskać także upoważnienie, winien wnieść przez właściwe Starostwo podanie w języku urzędowym, należycie ostemplowane i w niem wymienić Komisarjaty ewentualnie miasta, w który pragnie przeprowadzić wspomniane badanie.

Zarazem przypomina się, że po myśli rozporządzenia z 20 września 1923 r. L. 7584 I. D. ogłoszonego w Dzienniku Urzędowym Województwa Poznańskiego 20 października 1923 r. Nr. 42 w wypadkach przewidzianych w tem rozporządzeniu (II) 1) jest potrzebne na każde bydle rogate bez względu na nich, a więc i na cielę jednostkowe świadectwo pochodzenia, wydane w przepisany sposób. Posiadacz książki kontrolnej bydła rogatego obowiązany jest postarać się zawsze o potwierdzenie w uwadze książki odbioru względnie uboju sprzedanego względnie poddanego rzeźni bydła. Wobec tego uprawniony do wydania świadectw pochodzenia winien zawsze przed wydaniem świadectwa pochodzenia na bydlę nabyte przez rzeźnika lub handlarza, sprawdzić, czy posiada on przepisaną książkę kontrolną i czy ona zawiera wymagane potwierdzenia co do wszystkich pozycyj, a w razie braku książki lub potwierdzeń odmówić wydaniu świadectwa, wstrzymać wyprowadzenie bydlęcia, książkę, o ile jest odebrać, i przedłożyć właściwej przełożonej władzy. Wobec tego, że w celu poddania przepisanemu badaniu urzędowego lekarza weterynaryjnego każdego bydlęcia rogatego przeznaczonego na ubój z powodu choroby wewnętrznej lub padłego wskutek takiej choroby, winien posiadacz o każdem takiem zachorowaniu lub padnięciu donieść zaraz (VIII) właściwej władzy policyjnej, wzgl. dotyczącemu pow. lek. wet., a bydlę przechować aż do jego przybycia, nie wolno bez zezwolenia władzy policyjnej na bydle dotknięte chorobą wewnętrzną wydać świadectwa na wyprowadzić (wywieść, odpędzić) z zagrody, choćby nawet na zabicie w najbliższej rzeźni.

W końcu ostrzega się przed wprowadzeniem bydła rogatego z b. Kongresówki do tut. obszaru nawet przy przestrzeganiu ostrożności wskazanych w powołanem rozporządzeniu z 20 września 1923 r. ponieważ stwierdzono wielokrotnie zarazę płucną u bydła rogatego wprowadzonego z b. zaboru rosyjskiego.

Ze względu na niebezpieczeństwo rozwleczenia zarazy płucnej przez osoby zajmujące się leczeniem zwierząt, osoby takie, jeżeli nie są dyplomowanymi lekarzami weterynaryjnemi, nie powinny pod żadnym pozorem wchodzić do cudzych obór a tem mniej dotykać się cudzego bydła rogatego nawet poza oborą.

F. Przekroczenia tego rozporządzenia które zacznie obowiązywać z dniem 16 lipca 1924 r. będą karane po myśli przepisów karnych dział III. powołanej na wtępie ustawy niemieckiej o zaraźliwych chorobach zwierzęcych.

* * *

Ogłaszając nowe rozp. wet. policyjne P. Wojewody z dnia 9. 7. 24 r. znosi się tymsamem poprzednie rozp. ogłoszone w tut. Orędowniku Urzędowym nr.

Powyższem rozporządzeniem wcielono:

do ścisłego obwodu obserwacyjnego miejscowości: Szemborowo, Strzałkowo, Chwalibogowo, Chwalibogówko, z którego to obwodu obserwacyjnego nie wolno bydła rog. wyprowadzać, wypędzić, wywozić jak tylko na rzeź i to za zezwoleniem przewidzianym w pkt. A. rozp. pol.

do dalszego obwodu obserwacyjnego:

1. wszystkie miejscowości Komisarjatu obwod. Września prócz Bieganowa, Gorazdowa, Grabowa Król., Krzywejgóry i Nowejwsi Król.
2. wszystkie miejscowości Komisarjatu obwodowego Strzałkowo prócz Borkowa, Gałęzewic, Gałęzewa, Sokolnik, Sokolnik Kol., Szamarzewo oraz
3. następujące miejscow. Komisarjatu obwodowego Miłosław: Bardo, Biechowo, Książno, Skotniki, Zajezierze, i Zberki.

Inne miejscowości Komis. obwodow. Miłosław nie wymienione są wolne od obserwacji.

Z tego obwodu obserwacyjnego nie wolno wyprowadzać, wywieść, wypędzić bydła rog. do innej miejscowości a więc poza obręb tego obwodu obserwacyjnego bez zezwolenia policyjnego wydanego na podstawie świadectwa zdrowotności pow. lek. wet. przez kompetentne miejscowe władze policyjne tj. przez pp. Komisarzy Obwodowych wzgl. Burmistrzy stosując pkt. B. rozp. wet. pol. p. Wojewody.

Przekroczenia powyższego rozp. wet. pol. podlegają surowemu ukaraniu na podstawie niem. ustawy z dnia 26. 6. 1909 r. (Dz. U. Rz. Niem. 519).

Powołując się na ostatnie ogłoszenie moje z dnia 14. 8. 1924 r. l. dz. 7475/24 I. (Oręd. Urzęd. nr. 33) zaznaczam, że jedynie w wypadkach wspomnianych w tymże ogłoszeniu udzielać się będzie ulgowe paszporty zagr. oraz zezwolenie na ponowny wyjazd.

Na podstawie § 14 i następnych ustawy pomorowej z dnia 24 czerwca 1909 r. (Zb. U. Dz. 52519) celem ochrony przed zarazą płucną u bydła rogatego zarządzam co następuje:

Zastanawiam odbywanie się targów i jarmarków na bydło rogate hodowlane, użytkowe odnośnie do targowicy przy rzeźni miasta Poznania.

Wszystko bydło rog. spędzone na targowicy przy rzeźni w Poznaniu celem sprzedaży bezwarunk. pójść musi na rzeź.

Przekroczenia niniejszego podlegają karom przewidzianym w §§ 74 i nast. ustawy pomorowej z dnia 26 czerwca 1909 r. (15 do 3000 zł grzywny lub więzieniem do 2 lat), nadto podlega bydło rog. wbrew niniejszym postanowieniom wyprowadzone a nie przeznaczone na rzeź ubiciu natychmiastowemu bez uprawnienia posiadacza do odszkodowania.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 września 1924. Wszelkie inne dotychczas obowiązujące rozporządzenia weterynaryjno-policyjne w sprawie zarazy płucnej zatrzymują w całej pełni moc obowiązującą.

Pomiędzy trzodą chlewną gospodarza Krögera w Nowejwsi król. wybuchła czerwonka.



Obwieszczenie.

W rejestrze spółkowym pod nr. 27 Spółka Gorzelnia z użytkowań rolniczych spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Mikuszewie zapisano, że Pańczak Antoni, Szelągiewicz Wincenty, Pohl Kazimierz, Giedrojecz Augustyn, z zarządu wystąpili, a w ich miejsca wstąpili Wilhelm Vogt, Władysław Przybylski i Kazimierz Banaszak.

Września, dnia 22 sierpnia 1924.

Sąd Powiatowy.